


SULIMCZYKA



PISMO SZESNASTEJ W. D. H. IM. ZAWISZY CZARNEGO  
DWUTYGODNIK CENA - 30 GR.

ROK III Poniedziałek, 12 września 1932. Nr. 13

O D R E D A K C J I .

W nadchodzącym okresie pracy zimowej czeka nas wielki wysiłek. Musimy sumiennie przygotować się do czekającego nas egzaminu na zlocie w Gödölö. Musimy jeszcze raz dowieść, że Szesnastka była, jest i będzie drużyną mistrzowską, z którą wszyscy muszą się liczyć.

Ze swej strony Redakcja Sulimczyka pragnąc dopomóc swoim Czytelnikom - postanowiła zamieszczać w zwiększonej ilości artykuły o treści technicznej. Już więc w tym numerze rozpoczęliśmy druk: "Jak powstawało harcerstwo?" J.T. Poznańskiego oraz "Karabin" J. Eberhardta.

Oba te artykuły wypełniają znaczne luki w naszym piśmiennictwie, sądzymy przeto, że spotkają się one z dobrem przyjęciem wśród naszych czytelników.

W miarę naszych możliwości drukować będziemy dalsze artykuły techniczne, które - jak sądzymy - znacznie dopomogą naszym czytelnikom przy zdawaniu na stopnie i sprawności.

REDAKCJA.

## W I G R Y

Opowiadano i pisano, że nad Wigrami jest wprost strasznie. Byli nawet tacy, co się tego zlekli. Okazało się jednak, że Wigry nie są takie straszne. Aby ogół mógł poznać prawdę, napiszę tak jak było, bez żadnej błagi dziennikarskiej, która cechowała poprzednie artykuły.

Po pierwsze, deszcz nad Wigrami nigdy nie pada przez cały obóz, pada tylko przez połowę. Robi nawet ustępstwo dla komendy, zostawiając noc bez swojej obecności, a to celem łatwiejszego urządzenia alarmu. Alarmy nigdy nie odbywają się na błocie, czasami zdarza się tylko, że ktoś nieuważny zamoczy sobie nogi, biorąc błyszczącą taflę kałuży za posadzkę salonu, w którym, w karnawale wyprawił przeróżne łamańce. Takie wypadki zdarzają się dość często, chociaż komenda pragnie wybić z tych głów przyzwyczajenia przy pomocy puszczaństwa.

Nie należy wyobrażać sobie, że puszczaństwo polega na chodzeniu na czworaka, na żywieniu się korzonkami oraz upolowaną zwierzyną. Wprost przeciwnie, tą drogą dalekobyśmy nie zaszli. Puszczaństwo polega na słowniku. Każde słowo jest zmyślnie przerabiane, wykręcane i przystosowane do puszczy w ten sposób, że trzeba przez dłuższy czas się namyślać, o co właściwie chodzi. Jest to wyśmienita gimnastyka umysłu. Rozkład zajęć w swej puszczańskiej szacie jest napisany na maszynie i wywieszony na tablicy wykonanej przez robotników z Suwałk. Takie drobnostki nie psują wcale nastroju puszczańskiego, potęgują tylko humor. Albo taki wierszyk - nasza swojska Frania nazywa się tam "Jagododa", po co? Chyba, aby trudniej było zgadnąć.

Jak już trąciliśmy o Franię, to powiedzmy o jeżeniu, celem ucieszenia, a może i nie, Mam. Otóż po instruktorce każdy może z powodzeniem zmywać garnki w domu, a w najlepszym razie skrobać kartofle i marchew. Znajomość tych dziedzin sztuki i

kulinarnej wypływa z dużej praktyki, bowiem nad Wigrami każdy musi gotować. Jakie są tego wyniki zgadnąć łatwo, dość powiedzieć, że mistrz i egzaminator kucharstwa potrafi spóźnić obiad o całą godzinę i tłumaczyć się, że nie jest pałaczem, tylko kucharzem. Racje wydawane są z magazynu, który w nocy strzeżony jest przez czujnych wartowników.

Wartownik ma karabin używany do różnych celów; jeden opiera się na nim, drugi wogóle wyrzuca, a trzeci stawia w widocznym miejscu, celem przestraszenia amatora cudzej własności, a sam idzie spać w krzaki. W ten sposób staje się filantropem.

Prześpi czterdzieści minut dłużej niż czas jego warty i następny raduje się z warty pięciominutowej. Takie wypadki zdarzały się nawet osobom wysoko postawionym. Człowiek nie automat.

D.C.N.

### WYCIĘCZKA W CZARNOHORĘ (z kroniki zastępu Orłów)

W piękny poranek zastępy Orłów i Zubrów zostały obudzone przez Midasa, ponieważ miały wyruszyć na wycieczkę.

W szybkim tempie wstajemy i ubieramy się, mycie uważamy dziś za niepotrzebny obowiązek. Po nakładowaniu żołądków i cielaków stajemy na zbiórce. Raport. Zastępowi udają się po instrukcje do namiotu Komendy. Wreszcie wymarsz. Na końcu biegnie jak zwykle Wicus, użalając się na przekładowanie prowiantem. Przez stację doświadczalno-przyrodniczą dochodzimy do stóp Pożyżewskiej i teraz dopiero zaczyna się "góra Kalwarja".

W drodze autor niniejszego bezwzględnie musiał zgubić czapkę, b. inaczej dziura w n. się.- Po półgodzinnym odpoczynku idziemy dalej. Zaczyna się podejście pod szczyt. Formujemy się w wielkiego węża. Upał straszny, a jesteśmy dopiero w poło-

wie drogi; idziemy już na rękach i nogach. Wszyscy są zmęczeni, ale mój stan i Oskar jest rzeczywiście godny pożalowania. Odpoczynek - jakieś dziwne ptaki o dzikiej fizjonomji przelatują nam nad głowami. O, jak zazdrościmy im skrzydeł! Guccio rozdaje cukierki - chwilkę ~~na~~ za to! No, ale trzeba ruszać.

Po wielu cierpieniach jesteśmy na górze, skąd rozpościera się prześliczny widok. Po przekąszeniu suchych owoców schodzimy na przełęcz, potem znowu wspinamy się na Turkuł. Wejście średnio trudne, tylko wciąż m. li n. s Wyniosłość góry, którą bierzemy za szczyt. Wreszcie w stosunkowo krótkim czasie wkradamy na górę. Krajobraz zupełnie tatrzański, wielka, skalista dolina, w niej strumienie z hukiem toczą swoje wody. Dolinę tę dzieli na połowy skała zupełnie prostopadła, pełna iglic. Mamy teraz zejść przełęczą bardzo spadzistą na Kozły i Spyci. W środku małej dolinki widzimy jezioro pozornie położone u naszych stóp. Nagle od jeziora odrywają się małe, ledwie dostrzegalne punkciki - to turyści.

Idziemy dalej. Nagle ku naszej radości przefrunął nad nami o jakieś 30 metrów szary orzeł skalny (z jagnięciem w... zębach, jak twierdził nasz słynny przewodnik pokłowie, Basza).

Sto metrów dalej następuje spotkanie z Komendą i drugą grupą, oraz odpoczynek w żlebie pełnym śniegu. Hecenis zaraz zaczął uprawiać jazdę na śniegu na butach. Śnieg z cukrem wyśmienicie smakował, tylko cukru nie było wcale. Po czułym pożegnaniu ruszamy dalej na Spyci. Ciekawe to Spyci, to jedne wielkie okopy, pełne drutów koleczastych. Wogóle niema bez tego góry w Czernochorze, ale tu mogliśmy to podziwiać w pełni ogromu. Znajdujemy zapalniki od granatów i niewystrzelone kule.

D. C. N.

Kisakric.

Auter przyznaje się do skończenia się!

\*) Fenomen, jakich mało! (przypis. zecer.)

## G Ö D Ö L Ö

Kierownictwo Jamboree 1933 w Gödölö pod Budapesztem rozesłało już pisma informujące o szczegółach zlotu. Poniżej w skrócie podajemy szereg wiadomości, tłumaczonych z jęz. franc. z nadesłanego nam informatora.

Zlot odbędzie się w miejscowości Gödölö, położonej w odległości 28 km. od Budapesztu. Komunikacja ze stolicą zapomocą linii tramwajowej i kolei dwutorowej. Teren zlotu obejmuje 4 km<sup>2</sup> parku.

Obóz ma być skanalizowany, główne ulice obozowe brukowane i oświetlone elektrycznością. Poza ogólną pocztą, telegrafem, telefonem i szpitalem, w każdym podobozie mieścić się ma stacja doraźnej pomocy.

W odległości 1,5 km. od środka obozu mieścić się będzie o b ó z l o t n i c z y, obliczony na 100 ludzi, zawierający wystawę lotniczą i przystosowany do ćwiczeń. W połowie Zlotu odbędą się zawody lotnicze.

Codziennie wieczorem działać będzie kino na 3000 osób; również codziennie odbywać się będą w godz. 17-19 przedstawienia teatralne, o charakterze narodowym (tańce, śpiewy, muzyka).

Cena obozu 60 pengö, za cały czas trwania zlotu, łącznie z podróżą i utrzymaniem w czasie wycieczek, oficjalnych, znaczkiem zlotowym. Do każdej grupy zagranicznej przydzielony będzie w charakt. tłumacza 1 skaut węgierski.

Każdy uczestnik zlotu upoważniony będzie do odbycia dwu wycieczek: do Budapesztu i na wieś.

Komendantem jest hrabia Paweł Teleky, honorowy naczelny skaut Węgier.

---oo0oo---

## JAK POWSTAWAŁO HARCERSTWO ?

Opr. J.T.Poznański

Powstanie harcerstwa było wynikiem dobrego przygotowania gruntu. W pierwszych latach naszego stulecia zauważyć się dało duże garnięcie się młodzieży do związków sportowych. Związków młodzieży było wiele: zasłużony Sokół, organizujący w r. 1910 rocznicę Grunwaldu (na tę rocznicę M. Konopnicka napisała 4 strofki Roty), Związek Strzelecki, Wiejskie Drużyny Bartoszwowe, organizacje ideowo-polityczne, zajmujące się przygotowaniem członków na działy społecznych (Młodzież Narodowa, Marzenie i inn.) organizacje abstynenckie, etycznie wychowawcze, jak Eleusis i wojskowe.

Położenie tej części kraju, która pozostawała pod zaborem austriackim było o tyle szczęśliwe, że Austria zezwalała na organizację młodzieży na przygotowanie wojskowe, a nawet nieraz odkomenderowywała oficerów w celu ćwiczenia młodzieży, przed oczekiwaną wojną z Rosją.

Jak widzimy, był to już grunt podatny i w tym czasie, w r. 1909, dochodzić zaczyna wiadomości o generale Baden-Powellu, jego organizacji, jej zasadach. Gdy ukazał się pierwszy artykuł Edm. Nagunowskiego, skauting angielski liczył już kilka tysięcy członków, miał prawo.

Odtąd poszczególni ludzie zaczynają na własną rękę przeprowadzać dość udane próby. W Warszawie, w gm. Wróblewskiego, prof. Nebel organizuje zastęp skautów. Andrzej Małkowski, student politechniki lwowskiej wyjeżdża do Anglii, aby osobiście zapoznać się z tamtejszą organizacją i zacząć ona wzorów dla kraju.

Podczas gdy w Anglii ruch skautowy opiera się o sfery robotnicze, u nas ogarnął on głównie młodzież szkolną; w każdym gimnazjum, w III-iej, czy IV-iej klasie znajdował się ktoś energiczniejszy, kto zabierał się z zapalem do nowej roboty. Prace toczyła się w tajemnicy przed szkołą, a nieraz nawet przed rodzicami.

D. J. N.

## KARABIN.

Wstęp.

J. Eberhardt.

Nazwy karabin, w stosunku do ręcznej broni palnej, zaczęto używać w końcu XVIII wieku. Karabiny ówczesne miały wielki kaliber, były nabijane przez lufę i nabój miały niejednolity, wskutek czego ich szybkość strzałów w porównaniu z bronią nowoczesną była bardzo mała. Karabiny odtłocowe zostały użyte pierwszy raz przez wojsko pruskie w wojnie z Austrią, w 1866 r. Wojna ta, jak wiadomo, skończyła się druzgocącym zwycięstwem Prus. W wojnie rosyjsko-tureckiej, w 1877 r. zastosowano pierwszy raz, z doskonałym skutkiem, karabiny wielostrzałowe, zbliżone do używanych obecnie.

Współczesne karabiny wojskowe są bez wyjątku małokalibrowe /6,5-8 mm./ i wielostrzałowe /5-12 strz./ przeważnie powtarzalne i czterochwytowe. Z karabinami samoczynnymi, t. zn. ładującymi się automatycznie po wystrzale jak pistolet, robione są narazie doświadczenia. Ciężar karabinu waha się od 3,3 do 5 kg. Długość bez bagnetu /nie przekracza 1,30 m.

Różnorodność ciężaru, długości i kalibru karabinów tłumaczy się tem, że konstruktorzy starają się znaleźć taki stosunek tych wymiarów, któryby zapewniał broni największe zalety strzelnicze, będąc jednocześnie wygodnym i praktycznym w użyciu polowym. Na przykład, karabin lekki jest niewątpliwie dogodny dla żołnierza w marszu, ale niestety wagi karabinu nie można do woli obniżać. Karabin lekki nie amortyzuje swoją masą siły wybuchu ładunku i uderza strzelca mocno w ramię, co zmniejsza celność i przy długim strzelaniu jest męczące.

c.d.n.

## A U T O R S K A   D O L A .

Redaktor każdego poważnego pisma uważa za rzecz najbardziej nieodzowną - napis nie artykułu p.t.

"Jak się robi numer?". W owym artykule ubolew nad przemęczeniem, którego doznaje, nad niesumiennością autorów niepiszących terminowo i t.d.. Czytelnikom wyda się wtedy, że redaktor jest męczennikiem poświęcającym się dla ludzkości.

Jest to mniemnie fałszywe i wprost przeciwne prawdzie. Redaktor poważnego pisma ma przeważnie auto, którym odwozi zmęczonych autorów do domu. Ciężką jest z g. dnie, dlaczego autorowie mdleją? W tem leży sedno moich wypocin. Redaktor układa treść numeru z zwyczaj w kawiarni przy pół czarnej. Jest wówczas (zazwyczaj) roztergniony. Zdaje mu się, że już dopełni cały numer. Męczy teraz tylko zamówionych autorów w sposób bezczelny, poza tem szleje i urządza rozrywki ze swymi sekretarzami i innymi typami. Przeważnie od poniedziałku do soboty stolik u Lourse'a jest zajęty. Dopiero w sobotę redaktor leje sobie kubek wody na głowę - i leci do redakcji. Tu mu mówią, że brak jest ósmej strony (autentycznie...), a gdy don. telefonowali, to mówiono, że pan Redaktor jest w cukierni, portjer zaś u Lourse'a - członków redakcji ze względu na wygląd - do wewnątrz nie wpuszcza...

Lecz duch opiekuńczy redaktora zsyła mu - nieszczęsnego autora, który przychodzi po zaliczkę. Redaktor łapie go w swe lepkie od pieniędzy i ciastek ręce i każe pisać "coś" - aby zająć stronę.

Straszne jest słowo "coś". Dobija ono najtęszszego. - To właśnie w tej chwili dzieje się ze mną. Ale nie zemdleję, bo... redaktor Sulimczyka nie ma jeszcze auta....

Sądzę jednak, że ci, którzy byli na tyle naiwni, że przeczytali ten elaborat - dostaną niesławności i tem podobnych chorób wynikających ze złego pożywienia. Kosztów leczenia nie zwracam!

Roch.



## K R O N I K A

Dn. 3 b.m. odbyła się zbiórka drużyny. Rozkaz L.1.:

1. Rozpoczynamy nowy rok harcerski, czeka nas wyteżona praca przed zlotem międzynarodow m na Tęgrzech, nie można odwlekać, do pracy trzeba sta-  
nąć natychmiast.

2. Wszystkie sprawy związane z prowadzeniem drużyny powierzam do mego przyjazdu przybocznemu drużyny phm. Mechanickiemu Ryszardowi.

3. Udzielam pochwały za wzorowe zachowanie się podczas wycieczki wędrownej wyw. Flakowiczowi Kazimierzowi.

4. Przyznaję sprawność pływaka wyw. Flakowiczowi Kazimierzowi.

5. Służbę pełni od dn. 3/IV zastęp "Br. Lisów"  
od dn. 10/IV zastęp "Jeleni"

6. Ustalam składkę do kasy drużyny na 60 gr. od chłopca. Składki miesięczne do kasy zastępu nie mogą przejrzać 30 gr.

Czuwaj!

Hellmann TK.

Drużynowy i phm. Z.H.P.

Rozkaz L.2:

1. Z powodu mojej choroby wyznaczam na mojego zastępcę przybocznego Hellmanna Jerzego.

Czuwaj!

Ryszard Mechanicki.

przyboczny.

Rozkaz L.3:

1. Powierzam prowadzenie zastępu Jastrzębi zastępowemu Kobylińskiemu Czesławowi.

2. Zastęp Br. Lisów pozostawiam do mojej dyspozycji.

3. Przydzielam do pomocy gospodarzowi Izby Heugłowi Tad. na czas porządk. Kocjana Tad.

Czuwaj!

Hellmann Jerzy

## M Ó W I Ą , Z E...

SKRWAWIONE SERCE zostało w Worochcie (choć teraz - podobno - już jest w Stanisławowie...) i płacze dniami i nocami: Czy wrócisz, Dicku ukochany?...

\*  
\*

NIEJAKI KISARRIC - poszukuje swego paska i znaczka (zostawiono w panicznej ścieżce z atej w wagonie, przy powrocie drużyny z obozu). Łaskawy znalazca przoszony jest o odniesienie przedmiotów zaginionych właścicielowi za sowitą nagrodą. Uwaga! Wszelkie ostrzeżenia w innych atejach już porobiono!

\*  
\*

CZŁONKOWIE WYCIECZKI WODNEJ zaprzeczają wiadomościom rozszerzanym przez niejakiego HaTeHa, jakoby: Toto był chory na żołądek. Mecenas topił się pod pontonami. Midas bił się z Tackiem pod wodą. As był ofermą. I wiele, wiele innych...

## OD REDAKCJI.

Zważywszy, że w ubiegłym roku szkolnym wiele osób nadużyło zaufania administracji, dotychczas nie opłacając zaległej prenumeraty (!), w roku bieżącym - prenumeratę należy uiszczać na ręcę H.O. J. Kobylńskiego (Kl. 7) po 50 groszy miesięcznie. W stosunku do niesumiennych prenumeratorów wdrożone będącę postępowanie na drodze służbowej.

UWAGA ! JUZ W NASTĘPNYM NUMERZE ROZPOCZNIE SIĘ  
V WIELKI TURNIEJ ZADANIOWY . LICZNE NAGRODY !!

W Y D A W N I C T W O S U L I M C Z Y K A

REDAKTOR NACZELNY - JAN PERKOWSKI

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY - JERZY A. DOLIWA